

Nie poinformowanie o faktach powszechnie i publicznie znanych to działanie na szkodę?

21 października 2016

Fascynujące informacje dochodzą z Ministerstwa Obrony Narodowej, okazuje się że chociaż taśma z rozmową panów Donalda Tuska i Władimira Putina jest jawna, to jeżeli dziennikarz, urzędnik państwowy, znał ten materiał i nie poinformował o tym Prokuratury, to działał na szkodę wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej. Zarejestrowana tam rozmowa, ma wg. MON przedstawiać przebieg katastrofy w sposób sprzeczny z konkluzjami MAK i komisji Millera. Co więcej pan Donald Tusk nie przekazał tej informacji Prokuraturze, ani Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego, czy też opinii publicznej. Chociaż rzekomo, pan premier miał wiedzieć, że ta rozmowa dezawuuje ustalenia MAK i komisji pana Jerzego Millera.

Zgodnie z art. 168 Kodeksu Postępowanie Karnego fakty powszechnie znane, nie wymagają dowodu. To samo dotyczy faktów znanych z urzędu. Mniej więcej tyle wystarczy za podsumowanie powyżej przywołanych stwierdzeń, których źródłem jest w większości profil informacyjny na pewnym portalu społecznościowym należącym do MON.

Wyobraźmy sobie jednak, że żyjemy w kraju w którym nie poinformowanie oczywiście Prokuratury o faktach powszechnie i publicznie znanych, może oznaczać działanie na szkodę określonego postępowania? Czy to jest już Kafka? Może dalej? Tylko, co jest dalej niż Kafka? Może Monty Python? Jakoś to trzeba być w stanie zakwalifikować, jednakże nie jest to wcale takie proste.

Nie ulega wątpliwości, że wyjaśnienie katastrofy smoleńskiej jest dla naszego kraju ważne i dla spokoju publicznego, należy ten proces przeprowadzić, tak żeby wszyscy byli usatysfakcjonowani pod względem informacyjnym. Jednakże, jeżeli widzimy, że instytucje państwowe na siłę próbują wmanewrować byłego premiera w komplikacje procesowe, posługując się oczywistymi faktami, które są dostępne jawnie w Internecie – to mamy do czynienia z jakimś nowym rodzajem trudności w percepcji faktów i okoliczności. Mocniej tego nazwać nie wypada.

W ogóle samo oczekiwanie, że ktoś będzie donosił do Prokuratury lub jakiejś komisji, o dostępności swojego własnego nagrania, jest po prostu bardzo trudne do zrozumienia. Poza tym, na co jeszcze nikt nie zwrócił uwagi, to stanowisko MON poddaje w wątpliwość posiadania przez nasze państwo służb specjalnych w ogóle, albowiem jeżeli ministerstwo nie wiedziało, że w Internecie jest powszechnie dostępna rozmowa premierów obu krajów, to znaczy się że ktoś sobie chyba z nas robi jajo, no bo jak to inaczej podsumować?

Wszystko musi mieć jakieś granice absurdu. W tym przypadku, rozumiejąc że mamy do czynienia z instytucją naprawdę rozumiejącą znaczenie tego pojęcia – można wykazać się daleko idącym zrozumieniem. Jednakże nie bardzo się da, ponieważ jesteśmy w sytuacji w której na podstawie ww. oświadczeń jest budowana oficjalna państwowa narracja, odnośnie faktów mających dla nas bardzo istotne znaczenie. Niestety nie tylko wizerunkowe, ale wręcz egzystencjalne, ponieważ jesteśmy w sytuacji w której udowodnienie teorii o zamachu, będzie musiało zrodzić właściwe skutki. O nich lepiej jest nie myśleć. Dlatego, to co się dzieje i mówi w tej sprawie jest bardzo istotne dla nas wszystkich, co więcej – musi nam zależeć na zachowaniu pewnego poziomu, który kwalifikuje się do publicznej, a nawet międzynarodowej falsyfikacji.

Generalnie, trzeba zacząć publicznie zadawać pytania o kondycję psychiczną niektórych wysokich urzędników

państwowych. Jest to tak samo ważne jak problem wykształcenia, czy też generalnie kwalifikacji ich podwładnych, a być może i ważniejsze. Ponieważ obraz rządu jaki się nam ujawnia – za pomocą jego pierwotnych komunikatów na kanałach społecznościowych, jest coraz bardziej wzbudzający niepokój. Nie, żebyśmy komukolwiek źle życzyli. Absolutnie nie! Mówimy o pogłębionej trosce o sprawy publiczne, które są na pewno bardzo zajmujące i stresujące, a zajmowanie się nimi musi rodzić bardzo duże obciążenie psychofizyczne.

Prawdopodobnie rzecznicy dobrej zmiany, stopniowo zaczynają wpadać w panikę, ponieważ prowadzone przez nich czynności i angażowane środki – nie dają spodziewanego rezultatu. Stąd mamy działania w rodzaju ponownego odsłuchania taśm, czy też odnalezienie filmu w publicznym Internecie, na podstawie czego można będzie potencjalnie próbować oskarżyć byłego premiera (najlepiej o zatajanie dowodów – będzie wielka beka). Co będzie dalej? Może, ktoś gdzieś odnajdzie najlepiej w publicznym Internecie zapis pewnej rozmowy pomiędzy dwoma politykami, jaka miała miejsce z pokładu samolotu w ten dramatyczny dzień? To, by dopiero była pożywka dla procesu.

To wszystko można obserwować z olbrzymią satysfakcją, jednakże kwintesencją tych procesów jest przerażenie.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl